

ZBIGNIEW KOBYLIŃSKI

PANA BARFORDA SŁUSZNE POGLĄDY NA OCHRONĘ ZABYTKÓW
(W ZWIĄZKU Z RECENZJĄ KSIĄŻKI
*MIĘDZYNARODOWE ZASADY OCHRONY I KONSERWACJI
DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO*)

Zdawać by się mogło, że zbiór dokumentów międzynarodowych dotyczących ochrony zabytków archeologicznych to pozycja wydawnicza, którą Panu Barfordowi szczególnie niezręcznie byłoby recenzować. Jest on bowiem w tej uprzywilejowanej sytuacji, iż jako zatrudniony niegdyś przez Generalnego Konserwatora Zabytków w celu nawiązania współpracy pomiędzy Państwową Służbą Ochrony Zabytków a instytucjami i organizacjami zajmującymi się za granicą problematyką ochrony zabytków archeologicznych, miał okazję przyglądać się z bliska początkom przygotowywania tego zbioru, dostarczając jego redaktorowi niektóre dokumenty, a nawet konsultując niektóre tłumaczenia na wstępnych etapach pracy. Nie stanowiło to jednak — jak widać — przeszkody, by powszechnie znany talent polemisty i demaskatora błędów i wypaczeń polskiej archeologii skłonił Pana Barforda do krytycznego rozbioru książki *Międzynarodowe zasady...* (1998), wyboru międzynarodowych dokumentów prawnych i parapravných, dotyczących ochrony dziedzictwa archeologicznego (P.M. Barford 2000b).

Jako redaktor tego zbioru cieszyć się powinienem, że jest on recenzowany na łamach tak prestiżowego periodyku, jakim jest „Archeologia Polski”. Szkoda, że jest to jednak recenzja pełna stronniczo przedstawionych faktów i subiektywnych, a przy tym nieuzasadnionych opinii.

Pan Barford w swojej recenzji zarzuca mi niepełną znajomość międzynarodowego kontekstu ochrony dziedzictwa archeologicznego. Kontekst ten jest mi znany przede wszystkim w takim stopniu, w jakim było to niezbędne do pełnienia przez mnie w latach 1995–1999 funkcji zastępcy Generalnego Konserwatora Zabytków i uczestnictwa w licznych konferencjach międzynarodowych na temat ochrony zabytków (m. in. Saarbrücken 1997, Rawenna 1997, Strasburg 1998, Göteborg 1998, Halmstad 1999, Lizbona 2000, Kraków 2000), pełnienia przeze mnie funkcji eksperta rządu polskiego w czasie kolejnych, czterech już paryskich konferencji UNESCO na temat międzynarodowej konwencji o ochronie podwodnego dziedzictwa kulturowego, funkcji delegata rządu polskiego w grupie roboczej państw regionu bałtyckiego do spraw ochrony dziedzictwa kulturowego i w międzynarodowym stowarzyszeniu konserwatorów zabytków archeologicznych *Europae Archaeologiae Consilium* (którego byłem jednym ze współzałożycieli), funkcji przedstawiciela Polski w ICAHM-ICOMOS (Naukowym Komitecie ds. Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym Międzynarodowej Rady ds. Zabytków i Miejsc Zabytkowych) oraz współprowadniczenia sekcji zabytków archeologicznych Międzynarodowej Konferencji Konserwatorskiej KRAKÓW 2000. Starłem się poszerzyć swą wiedzę o literaturę przedmiotu, co było mi niezbędne do prowadzenia wykładów na temat zarządzania dziedzictwem archeologicznym na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Uniwersytecie Warszawskim, a gościnnie także na Uniwersy-

tecie w Umeå w Szwecji. Ale zapewne Pan Barford ma rację w tym, iż wiedza nasza jest zawsze niepełna, a im wiemy więcej, tym bardziej poszerza się zakres naszej niewiedzy (świadomości tego, co wiedzieć jeszcze należałoby) — i Sokrates swoje słynne: „wiem że nic nie wiem” nie ze skromności wypowiadał. W tym więc zgodzę się z recenzentem; nieskromnie jednak pozostanę przy przekonaniu, iż mimo „niepełnej” znajomości międzynarodowego kontekstu ochrony dziedzictwa archeologicznego, nie należy do grona najmniej kompetentnych w tej sprawie osób.

Pan Barford twierdzi, że krótki tekst wprowadzający, mego autorstwa, zawiera „mylenie pojęć i powtórzenia, ale też do pewnego stopnia niezgodność z treścią dokumentów” (s. 121). Aż tyle błędów na niewiele ponad 3 stroniczkach tekstu! Już chciałem zapaść się pod ziemię ze wstydu. Na szczęście dowody potwierdzające te straszne oskarżenia przytacza recenzent tylko dwa, oba niezgodne z prawdą. Jeden z nich dotyczy błędnego, zdaniem P.M. Barforda, zidentyfikowania przeze mnie ograniczenia wykopalisk do niezbędnego minimum jako jednej z ważnych zasad współczesnej konserwacji dziedzictwa archeologicznego; dokładniejsza lektura książki udowadnia jednak, że Pan Barford się myli. Postulat ten zawarty jest bowiem nie — jak twierdzi Pan Barford — w jednym tylko z dokumentów, ale co najmniej w czterech zamieszczonych w recenzowanym tomie (s. 92–93, 116–117, 123 i 130) oraz we wszystkich kodeksach etyki zawodowej archeologów; ponadto idea priorytetu dla konserwacji *in situ* zawarta jest zasadniczo we wszystkich cytowanych dokumentach.

Przykry skądinąd zwyczaj przypisywania autorom recenzowanej pracy poglądów, których nigdy nie wyrażali, ułatwia recenzentowi następnie poddawanie tych poglądów miazdzącej krytyce. I tak Pan Barford polemizuje z moim rzekomym twierdzeniem, iż jedną z fundamentalnych zasad międzynarodowych ma być ochrona krajobrazu jako martwego przedmiotu (absurdalność mojego poglądu ma być dodatkowo podkreślona rozstrzelonym drukiem tego fragmentu recenzji — s. 121). Oczywiście nawoływanie do ochrony krajobrazu jako martwego przedmiotu byłoby niezgodne z duchem naszych czasów, w których zmiany są nieuniknione (prof. Andrzej Tomaszewski zawsze definiował ochronę zabytków jako „zarządzanie zmianami”), ale czy na s. 12 recenzowanej książki rzeczywiście znaleźć można taki pogląd? Proszę o wybaczenie Czytelników, ale zmuszony jestem zacytować sam siebie: „Odejdźcie od koncepcji ochrony pojedynczych zabytków archeologicznych na rzecz ochrony całych fragmentów historycznego krajobrazu kulturowego” (*Międzynarodowe zasady...* 1998, s. 12). Przecież to zdanie dotyczy czegoś całkowicie odmiennego niż dopuszczalność lub niedopuszczalność zmian — chodzi w nim o rewolucję w pojmowaniu celów ochrony, mianowicie o odejście od chronienia izolowanych obiektów na rzecz próby ochrony zabytków w kontekście krajobrazowym, jako istotnych elementów krajobrazu kulturowego otaczającego człowieka. Szerzej na ten temat piszą autorzy książki *Krajobraz archeologiczny* (Z. Kobyliński red. 1999); popularny artykuł niżej podpisanego na ten temat ukazał się także w periodyku „Krajobrazy Dziedzictwa Narodowego” (Z. Kobyliński 2000).

Wiele miejsca w recenzji Pan Barford poświęca nietrafności dokonanego przeze mnie doboru dokumentów i wyboru ich fragmentów. Pyta m.in.: „Dlaczego redaktor opuścił cały fragment *Kodeksu Postępowania Brytyjskiego Instytutu Archeologów Terenowych*?” (s. 121). Jeśli nie jest to pytanie retoryczne obliczone na zdezorientowanie Czytelników, a P.M. Barford rzeczywiście oczekuje na nie odpowiedź, to może być ona tylko jedna, pozamerytoryczna i nieco plotkarska: recenzent zapomniał już, że *Kodeks Postępowania Brytyjskiego Instytutu Archeologów Terenowych* jest dokumentem żywym, podlegającym ciągłym zmianom; zasada 5 pojawiła się później, dopiero w kolejnej wersji dokumentu — podczas którejś z jego rewizji w 1995, 1996, 1997 lub 2000 r.¹, nie było jej jednak jeszcze w wersji, którą swego czasu, jako wówczas aktualną, Pan Barford osobiście przekazał redaktorowi do tłumaczenia. Pan Barford informując, że pominięto aż 59 wierszy dokumentu, ukrywa przed Czytelnikami także fakt, że wiersze owe i cała dodana później zasada 5 nie mają nic wspólnego z ochroną i konserwacją dziedzictwa archeologicznego i dotyczą relacji pomiędzy archeologiem a jego/jej kolegami, pracownikami i pomocnikami. Zasada ta brzmi: „The archaeologist shall recognise the aspirations of employees,

¹ Źródłem najnowszej wersji tego często zmieniającego się dokumentu może być Internet: <http://www.archaeologists.net>.

colleagues and helpers with regard to all matters relating to employment, including career development, health and safety, terms and conditions of employment and equality of opportunity” . Tak więc, nie uwzględniliśmy tej zasady, bo w dokumencie, który był podstawą tłumaczenia, nie było jej jeszcze, a cała sprawa rzekomego pominięcia, wykrytego i napiętnowanego przez Pana Barforda, dotyczy zdań nie mających w zasadzie nic wspólnego z tematyką książki. Sprawa ta stała się jednak podstawą do wyrażenia przez recenzenta poglądu ogólnego na temat książki: „opublikowano tylko niepełne polskie tłumaczenie tekstów (bez oznaczania, co opuszczono)” (s. 120). W ten sposób Czytelnik nie znający książki i wyrabiający sobie pogląd na jej temat na podstawie recenzji ma pełne podstawy do tego, by uznać *Międzynarodowe zasady...* za bałaganiarski zbiór przypadkowo zestawionych fragmentów dokumentów, tendencyjny i niekompletny. Tymczasem poza „niewybaczalnym” brakiem zasady piątej *Kodeksu Postępowania Brytyjskiego Instytutu Archeologów Terenowych*, wszystkie inne dokumenty opublikowane są w całości. Drugim wyjątkiem jest *Deklaracja z San Antonio* — obszerny dokument, w niewielkiej części dotyczący ochrony dziedzictwa archeologicznego. Zdecydowano się zatem przedstawić jedynie krótki fragment tego ostatniego dokumentu, zaznaczając to bardzo wyraźnie. Książka nie jest więc jedynie subiektywnym wyborem cytatów. Piszę o tym jednoznacznie w *Nocie redakcyjnej* na s. 15: „W wielu przypadkach prezentowane dokumenty w części jedynie lub pośrednio — jak by się mogło zdawać — odnoszą się do problematyki ochrony dziedzictwa archeologicznego. Przytaczamy je jednak zazwyczaj w całości, bowiem prezentowanie wybranych tylko fragmentów takich dokumentów nie pozwoliłoby zorientować się w całym kontekście wypowiedzi i zrozumieć idei ochrony dziedzictwa archeologicznego jako części zintegrowanej ochrony całego dziedzictwa kulturowego”. Międzynarodowe konwencje przedstawione zostały w wersji pozbawionej tych artykułów czy paragrafów, które opisują procedury ratyfikacyjne. Są to bowiem zapisy niezwykle ważne z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ale nieistotne merytorycznie. Fakt ten został wyraźnie przedstawiony i uzasadniony na s. 15 książki.

Na stronie tej, gdyby recenzent przeczytał ją dokładnie, znalazłby odpowiedź na inne jeszcze swoje wątpliwości i zarzuty. Kiedy zapoznawałem się z recenzją Pana Barforda, stopniowo narastała we mnie obawa, że może recenzent zakupił wybrakowany egzemplarz książki, w którym strony 15 zabrakło? Może jej nie przeczytał do końca, zasypiając z nudów? Nie umiem, naprawdę, wytłumaczyć tego zjawiska, a nie chcę dopuścić do siebie myśli o złej woli recenzenta i świadomym fałszowaniu przez niego rzeczywistości.

Kwestia pominięcia kilku znaczących dokumentów również została wyjaśniona na s. 15 recenzowanej książki. Napisałem tam: „Zrezygnowano [...] z prezentacji bardzo ważnych dla teorii konserwatorstwa lecz powszechnie znanych dokumentów”. Do kategorii takich dokumentów niewątpliwie należą *Konwencja Haska* i *Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego*, publikowane kilkakrotnie w języku polskim i omawiane szczegółowo w różnych publikacjach, a przy tym — wbrew temu, co sądzi Pan Barford — nie dotyczące specyficznych zagadnień ochrony dziedzictwa archeologicznego. Inna jest przyczyna, dla której nie włączyliśmy do zbioru poprzedniej wersji *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego* z 1968 r. Po prostu zastąpiona została ona wersją nową, ratyfikowaną przez nasz kraj; jaki zatem sens miałyby publikowanie tłumaczenia dokumentu nieaktualnego?

Nie uwzględniłem też dokumentów dotyczących tzw. „archeologii przemysłowej”. Pan Barford pyta retorycznie: „Czyżby zagadnienia te nie należały do domeny tzw. «prawdziwej archeologii»?” (s. 119). Odpowiadam: „archeologia przemysłowa” jest w takiej samej mierze archeologią co „archeologia prawna” W. Maisela i „archeologia wiedzy” M. Foucault — czyli nie jest nią wcale; jest to po prostu ochrona i badanie nowożytnych zabytków przemysłowych². Recenzent widocznie poprzestał na odnotowaniu słowa „archeologia” w tytule tych dokumentów, nie zapoznając się z ich treścią.

² Sprawę ewentualnego włączenia tego dokumentu szczegółowo przedyskutowałem z Prof. Krzysztofem Pawłowskim, Prezesem PKN ICOMOS, który jednoznacznie opowiedział się za rezygnacją z publikowania w tym zbiorze tekstów na temat archeologii przemysłowej, pomimo powierzchownego podobieństwa terminologicznego.

W jednym tylko zgadzam się z recenzentem: że zbiór można byłoby ewentualnie uzupełnić o Rezolucję 66 (20). Brak jej został podyktowany tym, że pochodzi ona z 1966 r. i została zastąpiona innymi, późniejszymi dokumentami na ten sam temat, dotyczy też ewidentnie przede wszystkim zabytków architektury i jej związek z archeologią jest bardzo daleki. Przyznaję też, że chochlik drukarski zmienił numerację jednego z dokumentów z „(95) 9” na „(95) 5”, jednak tytuł tego dokumentu, pozwalający go jednoznacznie zidentyfikować, pozostał prawidłowy.

Według Pana Barforda w książce brak wprawdzie niektórych dokumentów, ale za to innych jest zbyt wiele. Pewne dokumenty mianowicie „nie powinny się tam znaleźć”, jak stwierdza autorytatywnie. Według niego *Zalecenie UNESCO dotyczące ochrony piękna i charakteru krajobrazów i stanowisk* nie ma związku z ochroną dziedzictwa archeologicznego. Pozwalam sobie być odmiennego zdania. Uważam, że jest to nader ważny dokument, jeden z pierwszych, w którym zwrócono uwagę na konieczność ochrony krajobrazu kulturowego i jego walorów estetycznych.

Kolejny zarzut, stawiany przez recenzenta, dotyczy tego, iż Czytelnik nie dowie się z recenzowanego zbioru, co stało się z pierwszą *Europejską konwencją o ochronie dziedzictwa archeologicznego* (s. 121). To prawda. Nie znajdzie „dokładnej analizy indywidualnych tekstów”. To też prawda. Bo nie taki jest cel przygotowania zbioru — zbiór nie jest analizą ani prezentacją dziejów myśli konserwatorskiej (zagadnienia te poruszam natomiast w innej publikacji — w książce *Teoretyczne podstawy konserwacji dziedzictwa archeologicznego*; Z. Kobyliński 2001), ale zestawieniem dokumentów, które każdy Czytelnik może sam przeanalizować i wykorzystać w dowolny interesujący go sposób; dzięki inicjatywie SNAP ma je przetłumaczone, zebrane i łatwo dostępne.

Najwięcej zarzutów recenzent ma pod adresem jakości tłumaczeń. Dlaczego? Odpowiedź, zdaniem Pana Barforda, jest prosta: ponieważ nie wykonali ich profesjonalni tłumacze.

Ze zdziwieniem dowiedziałem się czytając recenzję, że Pan Barford uznał za istotne dla Czytelnika informacje, gdzie zatrudnione są osoby, które tłumaczyły teksty międzynarodowych dokumentów normatywnych. Dowiadujemy się też, że teksty przełożył m.in. „egiptolog”, co w mniemaniu Pana Barforda dyskwalifikuje tę osobę jako profesjonalnego tłumacza. Pan Barford domyśla się, dlaczego wydawca nie zatrudnił profesjonalnych tłumaczy — postąpił tak mianowicie rzekomo z oszczędności. Wyjaśnienie prostsze i prawdziwsze jest jednak inne — teksty tłumaczyły osoby, które nie tylko znają bardzo dobrze język angielski i francuski, ale także są dobrze obznajomione z problematyką ochrony zabytków. W moim przekonaniu są to właśnie profesjonalni tłumacze, ponieważ robią to, na czym się znają.

Termin „egiptolog” użyty został w recenzji jako synonim nieprofesjonalności (czyżby resentymenty związane z krótkim i burzliwym epizodem pracy Pana Barforda w Zakładzie Egiptologii IA UW?). Nie daje mi jednak spokoju pewna myśl: czy w takim razie Pan Barford — magister wszak archeologii wczesnego średniowiecza — może wypowiadać się autorytatywnie na temat międzynarodowych kontekstów ochrony zabytków archeologicznych i jakości tłumaczeń dokumentów międzynarodowych? I inna wątpliwość: kilka miesięcy temu, w księdze *Archeologia w teorii i w praktyce* ofiarowanej Profesorowi Stanisławowi Tabaczyńskiemu z zacięciem czytałem artykuł Pana Barforda *Archaeology as translation* (P.M. Barford 2000a); dowodził w nim, że nie ma czegoś takiego jak tłumaczenia lepsze i gorsze, bowiem każde tłumaczenie ma charakter autorski, żadne też nie oddaje w całości bogactwa oryginału. Tak więc Pan Barford nie wiedział jeszcze niedawno, czy Winnie the Pooh to w rzeczywistości bardziej Fredzia Phi Phi czy Kubuś Puchatek. Wie jednak obecnie, że tłumaczenia dokonane na potrzeby książki *Międzynarodowe zasady...* są złe. Jeden z przykładów: tłumaczenie słowa „inventories”. Pan Barford uważa, że nie można go tłumaczyć jako „rejestry” (s. 120). Owszem, można to słowo przetłumaczyć dosłownie jako „inwentarze”, ale w odniesieniu do treści konkretnego dokumentu byłoby to niesensowne — nie ma bowiem państwowych inwentarzy zabytków, są za to państwowe rejestry zabytków. Nie przekonuje mnie też argumentacja P.M. Barforda, że w rekomendacji z 1956 r. w definicji wykopalisk archeologicznych w zastosowaniu słowa „objects” chodziło wyłącznie o odkrywanie zabytków ruchomych, a nie wszelkich obiektów archeologicznych (w znaczeniu przedmiotów ruchomych i nieruchomych). Również inne przedstawiane przez niego przypadki

mogą co najwyżej być tematem dyskusji między tłumaczami, i nie zgadzam się, jakoby były — jak twierdzi Pan Barford — przekładami błędnymi. Nie miejsce tu jednak na rozpatrywanie znaczenia każdego słowa książki.

Typowe dla sposobu recenzowania przez Pana Barforda jest ujawnianie rzekomo zatajonych przez redaktora faktów o charakterze „skandalu” — w rzeczywistości fakty te są wyraźnie przedstawione w omawianej publikacji i trudno je za skandaliczne uważać. Piszę np. Pan Barford: „Jeden, odbiegający jakością przekład — *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego* [...] — stanowi dzieło anonimowego tłumacza (lub zespołu tłumaczy) — dla celów obecnej publikacji został przypuszczalnie przepisany z «Dziennika Urzędowego RP»” (s. 120). Po przeczytaniu tego zdania Czytelnik, który nie zna książki i opinii o niej kształtuje wyłącznie na podstawie recenzji Pana Barforda, nie może mieć wątpliwości — plagiat, który redaktor usiłował ukryć, został wykryty i napiętnowany dzięki wnikliwości recenzenta. Na dodatek w przypisie do tego zdania P.M. Barford idzie jeszcze dalej: sugeruje mianowicie, że wydawca naruszył prawa autorskie anonimowego tłumacza. Tymczasem, w *Nocie redakcyjnej* (znowu s. 15 recenzowanej książki) piszę wyraźnie, że tekst *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego* przytaczamy w tłumaczeniu urzędowym zamieszczonym w *Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* (a nie w „Dzienniku Urzędowym”, jak mylnie podaje recenzent). Pan Barford, tak czuły na punkcie praw autorskich, nie orientuje się również, że akty normatywne nie są objęte prawem autorskim³. A więc — sensacyjne odkrycie Pana Barforda jest wynikiem niedokładnej lektury książki, którą podjął się zrecenzować, i jego niepełnej orientacji w polskim systemie prawnym.

Interesujący jest jeszcze jeden element cytowanego fragmentu recenzji. Otóż zdaniem P.M. Barforda tłumaczenie *Europejskiej konwencji* odbiega jakością od tłumaczeń innych dokumentów. Zgadzam się z tą opinią. Tyle że Pan Barford chciałby tym zdaniem zasugerować Czytelnikowi, że jest to właśnie jedyne tłumaczenie dobre, gdyż nie zostało wykonane przez grono tłumaczy współpracujących przy powstawaniu książki. Tymczasem w rzeczywistości to tłumaczenie jest najgorsze, najmniej wiernie oddające treść oryginalnego dokumentu. Jest takie, bo dokonali go tłumacze być może profesjonalni, ale nie mający pojęcia o archeologii, ponieważ zaś jest to tłumaczenie oficjalne i w takiej właśnie formie została *Europejska konwencja* ratyfikowana przez Parlament i podpisana przez Prezydenta — nie można go zmienić.

Są w recenzji inne, bardziej ważne stwierdzenia, równie autorytatywne co nieuzasadnione. Pan Barford w obszernych dygresjach końcowej partii recenzji kreśli w mrocznych barwach „spiskową” teorię procesów tworzenia się wspólnej Europy, wizję, w której ochrona dziedzictwa archeologicznego ma być złowrogim instrumentem ucisku państw byłego bloku socjalistycznego przez bardziej cywilizacyjnie zaawansowane kraje Zachodu, mające do swojej dyspozycji agendy w postaci UNESCO i Rady Europy. Redaktor recenzowanej książki przedstawiany jest jako bałwochwalczy zwolennik (agent?) tej narzucanej nam europeizacji, propagujący przyjęcie wzorów, które rzekomo mają być nam obce, bo powstałe w innym — w domyśle: bardziej zaawansowanym cywilizacyjnie — kręgu kulturowym. Wyrazem niepełnej orientacji recenzenta w międzynarodowym kontekście ochrony zabytków jest jednak twierdzenie, jakoby prezentowany zbiór dokumentów był nacechowany eurocentryzmem. *Deklaracja z San Antonio*, a zwłaszcza *Karta Lozańska* przeczą takiej koncepcji całkowicie. Inne dokumenty mają rzeczywiście przede wszystkim wymiar europejski, co nie oznacza wcale, że „kolonialny”. W dobie dobrowolnego (!) jednoczenia się kontynentu niektóre z zamieszczonych w recenzowanym zbiorze dokumentów nas obowiązują (ratyfikowana konwencja), inne nas interesują, jako wyraz koncepcji ochrony dziedzictwa kulturowego przyjętych w krajach Unii Europejskiej. Nie oznacza to jednak, jak chciałby Pan Barford, że przestrzegać musimy w Polsce jakiegoś rzekomo przeze mnie tworzonego „kanonu świętych ksiąg” (s. 121), jako „potulni i bierni odbiorcy pakietów gotowych już wzorców kulturowych” (s. 122). Z właściwą sobie skłonnością do lekceważenia osiągnięć polskich, Pan Barford zapomina o udziałzie

³ Art. 4 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 r. (Dz.U. z dnia 23 lutego 1994 r., nr 24, poz. 83 z późn. zm.).

le polskich teoretyków i praktyków konserwacji w wielu międzynarodowych konferencjach, które doprowadziły do powstania zarówno dokumentów zamieszczonych w omawianym przez niego tomie, jak i wielu innych. Podpis profesora Jana Zachwatowicza figuruje pod *Kartą Wenecką*, jego też autorstwa jest przyjęty na Konferencji Haskiej w 1954 r. międzynarodowy znak ochrony zabytków na wypadek szczególnych zagrożeń (słynna biało-niebieska koperta); z inicjatywy polskiej (przede wszystkim prof. Krzysztofa Pawłowskiego) powstała tzw. *Rekomendacja Warszawska*; profesor Andrzej Tomaszewski znajdował się w gronie uczestników słynnej konferencji w Nara w 1994 r., jest też autorem koncepcji „strategii konserwacji ochronnej środowiska”, która w roku 2000 dyskutowana była podczas konferencji w Finlandii; Polska zainicjowała po wielkich powodziach 1997 r. serię międzynarodowych spotkań ekspertów w sprawie ochrony dóbr kultury na wypadek szczególnych zagrożeń; z inicjatywy polskiej odbyła się Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska Kraków 2000; przedstawiciel Polski wreszcie pełni od 1998 r. funkcję wiceprzewodniczącego konferencji UNESCO w sprawie konwencji o ochronie podwodnego dziedzictwa kulturowego. Nie jesteśmy, jak sądzi Pan Barford, „odbiorcami gotowych pakietów wzorców kulturowych”, ale bierzemy aktywny udział w ich tworzeniu. Nie znana jest Panu Barfordowi najwidoczniej myśl teoretyczna „polskiej szkoły konserwatorskiej”, która o 50 lat wyprzedziła modne dzisiaj na świecie rozważania na temat niematerialnych wartości dziedzictwa kulturowego i konieczności przewartościowania tradycyjnego pojmowania autentyczności jako zawartej rzekomo wyłącznie w substancji obiektu zabytkowego.

Z przykrością dowiadujemy się z recenzji, że dziedzictwo archeologiczne i „źródła zbiorowej pamięci” to według Pana Barforda megality, wały czy ruiny w Anglii, ale już nie „skorupki” z Polski. Koncepcja dziedzictwa nie jest też wcale — jak sądzi recenzent — związana wyłącznie z „zachodnioeuropejskim kręgiem myślowym”. Nie jest też prawdą, że celem prezentowanych w książce dokumentów UNESCO i Rady Europy ma być realizacja programu ułatwiania globalizacji, rozumianej jako dominacja cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Nie w pełni chyba recenzent rozumie procesy zachodzące we współczesnym świecie.

Na koniec, już tylko gwoli ścisłości, którą cechować się winien chyba tak wysoce krytyczny recenzent, piętnujący każde potknięcie omawianej pracy, kilka sprostowań szczegółowych:

- nie istnieje „oryginalne rządowe tłumaczenie Karty Maltańskiej” (s. 120). Mylenie ze sobą dwóch całkowicie odmiennych dokumentów, tzw. Karty Lozańskiej i tzw. Konwencji Maltańskiej, jest typowym błędem u osób nie w pełni zorientowanych w międzynarodowym kontekście ochrony zabytków archeologicznych;
- nie pełniłem nigdy funkcji Zastępcy Generalnego Konserwatora Zabytków ds. Zabytków Archeologicznych (s. 119), bo taka funkcja nigdy nie istniała;
- książka nie jest produktem działalności urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków (s. 121); jest ona produktem działalności Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, a wydana została dzięki dotacji ze strony GKZ;
- Generalny Konserwator Zabytków nie działa w imieniu Ministra Kultury i Sztuki (s. 121); kwestię tę wyjaśniają art. 7, 7a i 8 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury.

Zgadzam się z recenzentem, że zaprezentowany w książce *Międzynarodowe zasady...* zbiór dokumentów to materiał, który może (i powinien) być analizowany, studiowany i komentowany w sposób naukowy. Zbiór ten jest już obecnie regularnie wykorzystywany w ramach zajęć ze studentami, np. na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i w Kolegium Nauk Społecznych i Administracji Politechniki Warszawskiej; jest też przedmiotem rozmaitych analiz i studiów w artykułach naukowych w rozmaitych publikacjach. Cieszę się, że dzięki wsparciu finansowemu ze strony Generalnego Konserwatora Zabytków, efektywności pracy tłumaczy i organizacyjnej biegłości Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich udało się dostarczyć Czytelnikom publikację, która już obecnie jest podstawą tak ożywionej działalności dydaktycznej i naukowej. Żałuję natomiast, że recenzja książki, opublikowana na łamach „Archeologii Polski”, okazała się tak tendencyjna i dezinformująca.

WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

- Barford P. M.
 2000a *Archaeology as translation*, [w:] *Archeologia w teorii i w praktyce*, A. Buko i P. Urbańczyk red., Warszawa, s. 205–226.
 2000b (rec.) *Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego, wybrał i opracował Z. Kobyliński*, Warszawa 1998, [w:] „Archeologia Polski”, t. 45, z. 1–2, s. 119–122.
- Kobyliński Z.
 2000 *Ochrona krajobrazu archeologicznego*, „Krajobrazy Dziedzictwa Narodowego” 2, s. 45–53.
 2001 *Teoretyczne podstawy konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, Warszawa.
- Kobyliński Z. red.
 1999 *Krajobraz archeologiczny*, Warszawa.
- Międzynarodowe zasady...*
 1998 *Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, wybrał i opracował Z. Kobyliński, Warszawa.

ZBIGNIEW KOBYLIŃSKI

MR. BARFORD'S "CORRECT" OPINIONS ON PROTECTION
 OF ARCHAEOLOGICAL MONUMENTS

(IN RELATION TO HIS REVIEW OF THE BOOK *INTERNATIONAL PRINCIPLES
 OF PROTECTION AND CONSERVATION OF THE ARCHAEOLOGICAL HERITAGE*)

S u m m a r y

The book *International principles of protection and conservation of the archaeological heritage* [Międzynarodowe zasady ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego] edited by Z. Kobyliński is a collection of Polish translations of texts of recommendations and conventions concerning the archaeological heritage protection, issued by the UNESCO and by the Council of Europe, as well as of charters prepared by the ICOMOS and codes of practice of various professional archaeological organisations, among others of the European Association of Archaeologists. The purpose of publication was to make available these texts, presenting the widely internationally accepted conservation doctrine, to the Polish reader. Criticism presented by P. Barford in his review concerned: wrong (in his opinion) translations, wrong selection of texts, omissions of fragments of the published texts, wrong identification of the most important principles of archaeological heritage conservation in the preface written by Z. Kobyliński, and lack of detailed analysis of the published texts as well as of presentation of their contexts.

In the present paper the arguments are presented to prove that this criticism is groundless, since:

1. examples of allegedly wrong translations are doubtful;
2. the collection includes all the important programmatic texts concerning the protection of archaeological heritage, with exception of those only, which are well known in Poland and were published previously, as the Haga Convention or the Venice Charter;
3. omission of the fragment of the Code of Practice of the Institute of Field Archaeologists resulted from the fact that this fragment appeared only in the recently amended version of the document and was not present in the version which was translated;

